

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe
rolnicze itp.

UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp.
następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą
publikacją na stempel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 1 maja.

Czytamy w *Korespondencji Austriackiej*: Tydzień wspaniałych uroczystości, któregośmy radosnymi byli świadkami, zbliża się ku końcowi. W uczuciach ludu wiedeńskiego owe dni wzruszenia, zachwycenia, uciechy płynącej z nie-pohamowaną siłą z głębi piersi, pozostaną niezatartymi w pamięci; ale niemniej głęboko tkwić one będą w pamięci wszystkich ludów i krajów, wszystkich stanów i klas rozległego cesarstwa Austriackiego. Hołdy, które Austria przez liczne i świetne deputacje składała ze czcią u stóp Monarsze swojemu i uwielbianej Najjaśniejszej Pani, której cnoty i zalety zasługują, aby błyszczeć na jednym z najpotężniejszych tronów świata, są najpiękniejszym i najzacniejszą świadectwem. Ludy Austrii uznają i uczuwają wszystkie razem, że niezmordowanej działalności i wysokiej twórczej mądrości swojego najłaskawszego Cesarza i Pana zawdzięczają budowę dobrze pomyślanych prawnych urządzeń na trwałych podstawach, a tym samym wszystkie rękojmię błogiego, kwitnącego rozwoju swojego szczęścia i pomyślności. W obec tych uczuć, które doszły do pełni swojej, w obec przekonania coraz głębiej i silniej wdrażającego się w przeświadczenie ludów, możemy śmiałym spokojnym wzrokiem spoglądać w przyszłość, jakikolwiekby ta brała obrot. Nie było zaprawdę wznioślejszej sposobności, nie było piękniejszej chwili jako obecna, aby uczucia te w sposób godny i uroczysty stwierdzić, i dla tego niechaj będzie teraz wolno wypowiednieć z uczuciem godnej dumy, że uroczystość obchodzona w Wiedniu, była świętem narodowym w najpiękniejszym i najszczytniejszym tego słowa znaczeniu.

Oddźwięk onęj nigdy niezaginie; deputacje które ze wszech stron wielkiego państwa spieszyły do stolicy, aby tutaj w imieniu krajów i ludów przez siebie reprezentowanych, złożyć u stóp najwyższego tronu zapewnienia niezłomnej wiary i przywiązania, powracają do siebie pełne radości i uniesienia z przyjęcia łaskawego i zachwycającego, jakiego doznały ze strony NN. Państwa, i zapał jaki ich serca ożywia, zanoszą do wszystkich stron państwa, między wszystkie ludy jego i między wszystkie klasy mieszkańców.

Dni, które przeminęły są pomnikiem w dziejach Austrii, na który rozkosznie spoglądać zawsze będą ci co je przeżyli, a ci co po nas nastąpią, witac je będą z podziękowaniem Niebu.

Dopóki sprawa wschodnia zostawała na polu negocjacji dyplomatycznych, dziwować się nie można było, że ją otaczała atmosfera tajemnicza nie dla wszystkich i nie w każdej chwili przystępna. Ale odkąd się przeniosła na pole wojny zdawać się mogło, że horyzont się rozwidni, a zwłaszcza, że sfera działania w jaśniejszych przedstawi się kolorach. Tymczasem przynajmniej jak dotąd strategia zupełnie tę samą zatrzymała cechę co dyplomacja, operacje wojenne nie są wcale dla ogółu dobitniejsze, aniżeli niemi były negocjacje, i wnosicby można, że pewna tajemniczość jest charakterem nieodłącznym od kwestyi wschodniej w jakakolwiek ona przechodzi kolej. Tém większe przeto zdaje nam się wzbudzać w niej zajęcie rzadko bardzo ukazujące się artykuły, które chociaż cokolwiek uchylają zasłonę i pozwalają zajrzeć w plany i widoki wojujących mocarstw. Do téj liczby należy zdaniem

naszym artykuł ogłoszony przez *Le Pays*, dziennik półurzędowy francuski, w którym tenże skreślił charakter strategiczny, jaki Francja zachować zamysła w obecnej wojnie z Rosją. Artykuł ten jest następujący:

Rosją nietylko na lądzie dosięgnąć można; zwyciężona w jednym punkcie miałaby jeszcze w rzeczy samej dosyć i ogromnych przestrzeni gdzieby mogła koncentrować swe siły w miarę jakby ustępowała przed nieprzyjacielem. W razie potrzeby schroniłaby się na stepy, ze stepów przesłababy na pustynie, wycieńczyłaby tym sposobem energią i znużyła cierpliwość postępujących za nią trop w trop naszych żołnierzy.

Gdy Napoleon przedsięwziął kampanię roku 1812, wysłał do Wilna p. de Narbonne ze swoim *ultimatum*. Cesarz Aleksander przyjął posła francuskiego i rzekł mu wskazując na mapę swego państwa: „Nie mam żadnych illuzyj; wiem dobrze jak wielkim wojownikiem jest Cesarz Napoleon. Ale patrz pan, mam za sobą czas i przestrzeń. Nie ma tak oddalonego zakątka na całym tym nieprzyjacielskim dla was terytorium, nie ma żadnego tak odległego posterunku, którego bym nie bronił, pierwej zanim podpiszę upokarzający pokój.“ To co Cesarz Aleksander mówił w r. 1812 Cesarz Mikołaj słusznie mógłby powtórzyć w r. 1854. Nie! zaprawdę, nikt nie myśli rozpoczynać bolesnej i wspaniałej epopei z roku 1812. Polityka francuska nie ma dzisiaj tego celu, jaki w Moskwie chciał osiągnąć Napoleon I. Nie ścigamy dzisiaj olbrzymiej myśli blokady kontynentalnej; nie chcemy nic zdobyć na Rosji, nie odwołujemy się wcale w tym kraju do nieszczęsnych wspomnień, do historii innej epoki.

Celem Francji i Anglii na lądzie powinno być zaśluszenie Konstantynopola, wyparcie armij rosyjskich po zagranice księstw zajętych z pogwałceniem prawa narodów, po za Prut przekroczonej w brew traktatów. Winny one pomścić niesprawiedliwy napad na terytorium otomańskie i wyprzeć z tego terytorium władzę, który utrzymuje, że księstwa te zatrzymuje jako zakład, a który zamierza raczej zabrać je na własność. Z resztą prawa Europy otrzymają zadośćuczynienie na innym teatrze, i na nim to postawią zaporę ambicji dążącej do wskrzeszenia świata rzymskiego na korzyść Rosji.

Ktokolwiek tylko pilnie śledzi politykę Piotra W. i jego następców, uzna niezawodnie, że od półtora wieku ciągłym celem panujących w Rosji było aby państwo to uczynić państwem morskiem. Wiedzieli oni dobrze, że narody wzrastają, kwitną i cywilizują się przez stosunki zewnętrzne i handel z innymi narodami, a nie przez powiększanie terytorium, i że panowanie prawdziwe należeć będzie zawsze do tego który panuje na morzu. Myśl ta zapisana jako podstawa w testamencie Piotra W. służyła za natchnienie i oraz za skazówkę dla dziedziców jego korony. Jeżeli Piotr W. zdobył na Szwecyi Estonię, Ingryę, Inflanty i Viborg; jeżeli Katarzyna zabrała Kurlandę w r. 1793; a Aleksander Finlandyę w 1809 r. to bezwątpienia nie dla tego, aby rozszerzyć granice już i tak zanadto rozległe państwa rosyjskiego, ale dla tego aby się stać panem Bałtyku. Jeżeli później dwór petersburski starał się wywierać na rządy duński i szwedzki wpływ swój rozkładowy, który w końcu byłby się naturalnie przemienił w protektorat i posłużył do nowych zdobyczy, czynił to dla tego aby wiać w ręce swoje klucze ciążyny do morza Bałtyckiego prowadzącej i zostać panem wejścia na morze północne. Zabory w Tartarii, w Krymie i prowincjach Kaukazkich pod Katarzyną II, dokonane zostały tylko w celu aby Rosja zbrojne porty na morzu Czarnym założyć mogła. W bezprześcannem parciu Rosji na Persję chodzi tylko o golf perski, z kądem droga do owego oceanu Indyjskiego, który Piotr W. w testamencie swoim uważa „jako państwo świata w ręku tego kto w niem panować będzie.“ Nakoniec, jeżeli Rosja tyła różnymi sposobami przyspiesza upadek państwa Otomańskiego, jeżeli dąży do posiadania Konstantynopola, to dla tego aby puścić mogła swe floty na morze Śródziemne, gdzie już od tak dawna się waży i w końcu rozstrzygnąć się muszą losy ludzkości. Zostać mocarstwem morskiem — oto jest cel, oto ciągła polityka następców Piotra W. Wszy-

stko się skupia koło téj głównej myśli. W cieniu i w cichości zbudowali porty, wystawili floty, utworzyli z ogromną trudnością legiony marynarzy, nie-dozwalając nigdy, aby Europa zajrzała w te miasta pełne tajemnic, w których dokonywało się dzieło przeszło wiekowe.

Uderzyć przeto wypada na Rosję, ale uderzyć w ten cel i w tę politykę. Jeżeli połączone siły Francji i Anglii zdołają zniszczyć eskadry tak pracowicie organizowane od czasów Piotra W., jeżeli potrafią zburzyć te porty wojskowe założone na północy i na południu; jeżeli pozbawią Rosję jej morskich zasobów, odbiorą nadzieję panowania na Bałtyku, na morzu Czarnym, a tym samym na wszystkich wielkich morzach — nadejdzie Rosję, bo zniweczą wiekowe jej usiłowania i najważniejsze przedsięwzięcia. Ogołocona z swych eskadr i portów, Rosja o sto lat cofnięta zostanie. Jako mocarstwo kontynentalne nowych potrzebować będzie stuleci i nowych usiłowań, aby zaludnić swe kraje, użyźnić swe olbrzymie terytoria, cywilizować swe surowe populacje, i stwarzać owe bogactwo ekonomiczne i wielkość moralną, konieczną dla każdego narodu, który chce stanąć na czele społeczeństwa.

Na takie to klęski nieroztropnie wystawiła się Rosja. Z téj strony można ją dosięgnąć. To jest stanowisko wojny rozpoczętej w interesie Europy i cywilizacji. Rozwinięte ogromne siły morskie Francji i Anglii, okazują aż nadto, że mocarstwa zachodnie tak pojęły swą misję. Jeżeli im się uda, Europa na długo spokojną być może.

W drugim artykule p. Saint Ange, opisuje brzegi morza Bałtyckiego w następujący sposób:

Przebiegając brzegi Bałtyku, zaczepimy jedynie o miejsca ważniejsze, zatoki gdzie flota stanąć może na kotwicy, i punkta często bez miast lub ręką ludzką założonych portów, lecz znane jako stanowiska wojenne na morzu, jakimi są przylądki, wyspy i przystanie, gdzie okręty w razie potrzeby znaleźć mogą odpočynek i ochronę przed burzą. Naturalne te schronienia, gdzie w przypadku dają się wzniesić baterie, nieocenione są wartości dla floty niebędącej jeszcze pania żadnego z warownych miast morskich, i wystawionej z powodu nie wpuszczania w porty neutralne więcej nad 4 okręty wojenne, na niebezpieczną często grę żywiołów.

Morze Bałtyckie jest burzliwe, zwykle omglone, najeżone skałami, i groźniejsze niż morze Czarne, którego owalne dno nie tworzy ani wysp, ani zatok, kiedy pierwsze głęboko rozkrwają dwie wielkie odnogi Fińska i Botnicka, i dno jego garbacą wielkie wyspy, oraz Archipelag pełny niebezpieczeństw około Abo i Aland, w pobliżu których tysiące sterujących wysp i wysepek mieliznami jakie je otaczają, grożą żegludze.

Prócz tego nagłe zwroty wiatru w skutku łamania się linii brzegu są tu niemniej częste i niespodziewane, jak burze i uragany szalejące z niepowściągniętą siłą. Z powodu zamarznięcia zatok, portów i wybrzeży przez trzecią część roku, wyprawa morską trwać tylko może do czasu; dla tego floty nasze opuścić muszą Bałtyk przed zimą, jeżeli uniknąć zechcą jak w podbiegunowych podróżyach przez zimowanie w porcie zamkniętym szybą nieprzejrzanych lodów.

Porty handlowe, które nasuwają się aż do odnogi Fińskiej za płytkie mają dno na wielkie statki wojenne. Pierwszy z tych portów opuściwszy Kiel jest Trawemünde, przy ujściu Trawy do przystani Neustadzkiej, właściwy port Lubeki, jednego z czterech wolnych miast nie ieckich, mającego 28,000 mieszkańców i wspaniałego handlem. W przystani statki wojenne mogłyby w potrzebie stanąć na kotwicy. Z obwodem Lubeki stykają się księstwa Meklemburskie z portami handlowymi w Rostoku i Wismarze, dalej ciągną się wybrzeża Pomorza i wyspa Rugia zasłaniająca Stralsund, twierdząc wojenną z małym portem, a następnie przy ujściu Odry, Swinemünde, miejsce służące za port Szczeciniowi, położone na wyżynie rzeki, i Kołobrzeg forteca z przystanią dla małych statków.

Pomorze jest teraz prowincją pruską. W rękach Szwedów wywierało ono silny wpływ na losy Niemiec pod panowaniem Gustawa Adolfa. Szwecya li-

czyła się natenczas do mocarstw lądowych, lecz z utratą Pomorza wypadła jej z rąk szala przewagi europejskiej, zwichniętej olbrzymim rozwojem potęgi rosyjskiej, która ją odąd niejako trzyma w obłęzieniu posiadaniem Finlandyi, zaledwo mil kilkanaście od brzegów Szwedzkich odległej.

Przepłynąwszy poprzód latarnią morską w Ryksfort aż za przylądek Heli, występuje z odnoga swoją Gdańsk, wielkie miasto handlowe z silną warownią wojenną, głośną pobytom Francuzów, którzy oblegając ją w r. 1807 w lat 6 później byli sami w niej oblężeni. Miasto liczące 60,000 mieszkańców leży nad jedyną z ujść Wisły, i posiada port w Weichselmünde. Floty mogą stanąć na kotwicy zewnątrz w przystani głębokiej, ochronionej przylądkiem Heli, będącym od wieków tamą naturalną przeciw napaści wzburzonego morza. Pomijamy dalej Pilawę małą, fortecę gdzie się znajduje port Królewca, stolicy Prus wschodnich z 60,000 mieszkańców. Okrążywszy przylądek Bruster-Ort, gdzie są dwie latarnie morskie, przepływa się obok Kłajpedy, również małego portu, na ostatnim już krańcu posiadłości nadbałtyckich Prus. Wybrzeża od Gdańska do Kłajpedy odznaczają się dwoma wazkami równoległe od brzegu rozlaniami jeziorami, z których każde mając wzdłuż mil 20, odgradzone jest od morza naturalną wąską groblą zwaną Frisch-Nehrung a druga Kurisch-Nehrung. Szczególny kształt tego wybrzeża jest może jedynym w geografii morz globu.

Wstępujemy następnie w przestwór wód rosyjskich. Bardzo blisko Kłajpedy znajduje się Połoga, graniczny punkt dla ruskiego na brzegu litewskim. Ztąd puszczamy się w górę ku północy ocierając się o brzegi Kurlandyi, której stolica Mitawa leży w głębi kraju, dwa tylko mającego porty Libawę i Windawę. Dalej przesuwamy się obok dwóch latarni morskich na przylądki Dom-ness, groźnego swoją ławą piaszczystą zbyt wysuniętą w morze, i wirów głębokim, w który wpadające bałwany, kłębią jak w Charybdzie Homera. Uniknawszy niebezpieczeństwa, wpływamy w obszerną odnogę Inflancką, która zamyka od północy wyspa Oesel, dochodząca do stóp Rygi, stolicy Inflant. Miasto to wznosi się na prawym brzegu Dźwiny, nieco powyżej ujścia do morza, i licząc 50 tysięczną ludność, jest po Odessie najważniejszym w Rosyi, i najbogatszym miastem handlowym. Port Rygi w Dinamünde przy samym wpływie rzeki, zawsze przepłyniony jest okrętami, lecz angielskie statki i fregaty zewnątrz niego tylko stać mogą na kotwicy. Obszerne fortyfikacje Rygi i wielka jej cytadela robią ją pierwszego rzędu twierdzą. Położenie jej o milę od morza nad rzeką pływającą, chroni ją od napadu floty. Warownia ta odległa jest od Petersburga o 150 mil lądem. (c. d. n.)

Korespondencya Czasu.

Berlin 29 kwietnia.

W dniu dzisiejszym Izby sejmowej zamknięte zostały. W tym celu zebrały się przyjętym raz zwyczajem, podobnie jak przy otwarciu, w białej sali zamku królewskiego, gdzie minister-prezydent, p. Manteuffel, pożegnał je w imieniu królewskim mową, której główna treść jest następująca. Minister-prezydent dziękuje naprzód Izbie za wielką pilność, wytrwałość i sumiennosc w pracach prawodawczych. Wspomina potem traktat prusko-oldeńburski, mający stać się podstawą przyszłej marynarki Prus; następnie wyszczególnia ważniejsze projekta do praw, które w tej sesyi były obradowane i uchwalone, nakoniec przechodzi do uchwalenia pożyczki, przy której szczególnie dziękuje za zaufanie położone w rządzie, który też zaufania tego nie zawiedzie, nie spuszcza z oka interesów kraju i starając się jak dotąd wszelkimi środkami do zachowania krajowi tyle pożądanego pokoju. W mowie ministra-prezydenta, ściśle konstytucyjnej, jaką przedewszystkiem była i mowa zagajenia, nie masz żadnego nowego pytania odnoszącego się do sprawy wschodniej. Jedno tylko wyrażenie, które mówi o zupełnej jednomyślności z Austrią i z Niemcami i o porozumieniu się z innemi mocarstwami europejskimi, obudza więcej uwagę, i nasuwa pytanie, jak daleko ostatnie to porozumienie się rozciąga. Po wzniesieniu zdrowia królewskiego Izby się rozeszły bez żadnych dalszych ceremonij. Publiczności w sali zamkowej mało się zebrało, bo trybuna bardzo mała. Najwięcej było wojskowych.

Wczorajsze, ostatnie posiedzenia Izby drugiej i pierwszej zajęte były dość ważnemi oraz zajmującymi obradami. W drugiej Izbie były przedmiotem obrad wnioski katolickie, o których wspominałem był dawniej pobieżnie przy sprawozdaniu komisijnem. Wniosków tych było trzy. Pierwszy żądał: aby rząd przedstawił szczegółowy wykaz wszystkich dotychczas istniejących, przez władze krajowe administrowanych, całkowicie lub częściowo katolickich fundacyj i funduszów, mianowicie wykazał szczegółowo, jak są rozrządzane, i według jakich zasad rozrządzanie to ma miejsce. Drugi domagał się: aby pojedyncze fundusze otrzymały pierwotne swe fundacyjne lub winny sposób prawnie określone przeznaczenie, o ile takowe w całości lub w części naruszone zostało. Trzeci natomiast wniosek dopominał się: aby uznane konstytucyjnie religijne równouprawnienie rozciągało się i było urze-

czywistnionem także we względzie szafowania funduszami z kasy publicznej czerpanymi na wspieranie uniwersytetów, gimnazyjów, seminarjów nauczycielskich i szkół elementarnych. Szczegóły obrad, w których szczególnie starszy Reichensperger celował świetną i treściwą wymową, pomijam. Rezultatem ich było, że wnioski rzeczzone były odrzucone, mianowicie z tego powodu, że w zbyt odległą sięgają przyszłość, i że dla rządu dziś prawie faktycznem jest niepodobieństwem sporządzić taki wykaz funduszów, jakiego się wnioskodawcy domagają. Wszakże Izba nie chciała bezwzględnie odrzucić wniosków; przyjęła więc następujące poprawki: do wniosku pierwszego: aby osnowa jego, po okazaniu przez rząd niemożności uczynienia jej zadość, była uważana za zasadzoną; do wniosku drugiego i trzeciego: aby osnowa ich przekazana była rządowi celem bliższego jej rozwiązania. Do tego dołączoną była inna dodatkowa uchwała; aby rząd przyszłemu sejmowi przedłożył sprawozdanie z przedsięwziętego w przedmiocie tym dochodzenia. Na tem skończyło się posiedzenie. Izba złożyła prezydentowi głośne podziękowanie za ogólnie i bezstronnie kierowanie obradami; prezydent, przemówiwszy w krótkich słowach o obecnem położeniu kraju ze względu na zewnętrzne stosunki, wezwał Izbę do wzniesienia zdrowia królewskiego, i zamknął posiedzenie. Frakcyje opozycyjne i środkowe Izby zebrały się tegoż dnia na pożegnalny obiad, na którym i prezydent Izby był jako gość obecnym.

Ostatnie posiedzenie Izby pierwszej było z innego względu zajmującym. Po powtórnem przyjęciu projektu do prawa względem przepisów policyjnych dotyczących polowania, Izba przeszła do obrad nad budżetem. Do obrad nie było czasu; w jednym posiedzeniu nie można ogarnąć tak ogromnego materiału; Izbie pozostało tylko, przyjęcie budżetu jak go Izba druga uchwaliła, i oświadczyć życzenie, aby na drugi raz rząd wcześniej budżet jej przedkładał. Wszakże nie obeszło się zupełnie bez obrad, a powód do nich dał wniosek komisji, „aby fundusz mający być przeznaczony na utrzymanie pomników historycznych był z budżetu wykreślony,“ ponieważ obecna chwila takich wydatków czynić nie dozwala. Punkt ten jakby umyślnie był podniesiony, aby przypuścić szturm na postawione w tym roku grupy marmurowe na moście zamkowym, których nagość jest oddawna dla wszystkich świętości, bo o świętościach generis femini wcale nie słyhać, aby się nią gorszyć miały — solą w oku. Na nieszczęście p. Thadden-Trigleff — ulubiona figura *Kladderadatscha* — był głównym mówcą w tym przedmiocie. Izba zachodziła się od śmiechu, słuchając nową estetyki pomorskiego posta, który młodych wojowników, ćwiczących się pod okiem Pallady w wrobień broni, lub zdobionych wieńcami przez Wiktoryę, nuzwał nagimi rekrutami, od których każdy nastajaszcy Prusak ma przynajmniej prawo domagać się, aby byli przyzwoicie ubrani. Pan Stahl widział potrzebę odezwania się, aby Izba od śmiechu do poważnego rzeczy traktowania powróciła. Wszakże obrady nie miały żadnego skutku, *Kladderadtsch* tylko będzie miał przedmiot do nowych żartów. Posiedzenie skończyło się podobnie jak w Izbie drugiej wzniesieniem zdrowia królewskiego.

Paryż 26 kwietnia.

Czytacie w paryskich korespondencyach, posyłanych do dzienników niemieckich, że gabinet francuski jest coraz gorzej z Austrią, że ks. Napoleon i p. de Persigny są za krokami wyrzniętymi; że ks. Napoleon zniósł się w tym celu w Marsylii z Mazzinim; że Aurelio Zeffi, prawa ręka Mazziniego, znajduje się w Włoszech, że Garibaldi jest gotów wyładować na brzegi włoskie; że Muratysci czekają hasła itd. Niewierzcie tym wiadomościom ukutym lekkomyślnie, w toku ogólnego głodu wiadomości. P. Drouin de Lhuys mówi każdemu, że kontent jest z polityki Austrii, a dzisiejszy *Monitor* zaprzecza, aby Francya i Anglia przestały rządowi pruskiemu somacye. *Monitor* uważa traktat prusko-austriacki za korzystny dla sprawy Zachodu. Traktat ten ma mieć artykuły tajemne. Jakże? to czas pokaże. Wiecie już zapewne, że kiedy mu wystawiano w Paryżu trudności wojny, książę Cambridge odpowiedział: „bądźcie spokojni, ugodzimy państwo rosyjskie w samo serce.“ Paryż pyta się teraz: gdzie się znajduje serce Rosyi? Przyjdzie czas, że Paryż odkryje to. Widziałem się z osobą, która do mnie pisała z Brestu, a która powróciła już do Paryża. Fałszem jest, aby flota admirała Parseval Deschènes była bez odzieży i złożona z rekrutów. Rekruci postani zostali na flotę rezerwową admirała Bruat, która robiąc służbę na morzu Śródziemnem, będzie miała czas rekrutów ukształcić. Flota admirała Parseval Deschènes jest złożoną z najlepszych majtków, których cudownie prędko ubrano i uorganizowano. Oficerowie tej floty tak mówili o operacyach na morzu Bałtyckim: „niema fortocy, której marynarka wiażyłby niemożliwa. Czy to przed Sweaborgiem, czy przed Kronstadtem, flota może wystać szalupy kanonierskie, opatrzone w działa à la paixhans. Działa te tym większy robią skutek, im mury fortocy są twardsze. Kule ich wchodzą głęboko i pękają, robiąc ogromne wyłomy (zapomniano się zapytać oficerów, czy kule mogą wchodzić w mury granitowe). Przypuściwszy że tym sposobem Kronstadt byłby zburzony i wzięty, sir Karol Napier robi do wszystkich portów rosyjsko-bałtyckich sommacye, aby wydały posiadane okręta i statki. Statki te ładują się wtedy gruzami fortocy Kronstadt, okrywają wapnem hi-

draulicznymi i zatapiają w przesmykach. Po takiej robocie, Rosya będzie musiała czekać ćwierć wieku, nim dawne przesmyki dla swjej żeglugi otworzy.“ Flota admirała Parseval Deschènes napotkała zimny i mocny wiatr północny, który ją zmusił do ciągłego wirowania na cieśninie Kaletńskiej. Wiatr ten sprowadził na Paryż kilkudniową zimę, ale już ustał, zapewne może flota zbliża się do celu podróży. Flota hiszpańska wypłynęła z Barcelony. Zapewne jej użyją przeciw Grekom. W Grecyi klasa kupców najświetlejsza i najwięcej niepodległa, oświadcza się przeciw powstaniu, wywołanemu przez ujętych przez Rosyą napieristów.

Ks. Napoleon był dnia 20go w Malcie. Emil de Girardin namyślił się i z nim nie pojechał. Marszałek de St.-Arnaud jutro z Tulonu wyjeżdża. Zdaje się, że ks. Paskiewicz chce wiażyć Sylistryę, ale ta forteca jest silna, i silniejsza niż Warna. Dalszy jego marsz będzie zapewne zwleczony, dopóki Bułgarya nie zostanie pokryta trawą, niezbędną dla wołów transportujących powózki, naładowane amunicją i żywnością. Spóźnienie się Zachodu w wyprawie armii, sprawiło, że ks. Paskiewicz może zrobić marsz naprzód, którego możebność przypuściłem w jednym liście, opisując tryb organizacyi transportów rosyjskich. Los tego marszu będzie zależeć od postępowania Austrii. Wojsko francuskie w Gallipoli nie przechodzi dotąd 20,000. Anglicy myślą wyładować pod Bujukdere nad Bosforem. Powolni Turcy dziwią się nad energią intendenty francuskiej, jak nad nią dziwili się nasi ojcowie roku 1807 i 1812. Pasza dodany generałowi Canrobert, jest człowiekiem dowcipnym. Powiedział on: „będę was traktował nie jako Turków, lecz jako przyjaciół.“ Intendenta francuska wiezie z sobą wszystko: nawet śliwki, konfitury i desserty. Niektórzy wojskowi twierdzą, że wojna turecka będzie podzieloną na dwie kampanie i że dopiero na przyszłą wiosnę Francya i Anglia będą mogły mieć na wschodzie 150,000 ludzi. Anglia bierze majtków do 50go roku wieku i zabiera się do mobilizowania milicyi. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza dekret podnoszący pułki jazdy do 6ciu szwadronów. Mówią, że dopiero w przyszłej zimie Francya będzie mogła przyjsć do armii 600,000. Drogość zastępców wojskowych daje powód do licznych procesów.

Paryż 26 kwietnia.

Zapewniają, że Napoleon III., uparty w godności, otrzyna czego pragnął, i że królowa Wiktorya do Paryża przyjedzie. Królowa lubiąca podróż, ma widzieć podróż do Paryża w kolorach różowych. Co na to powiedzą legitymiści? Mówią znów, że lord Aberdeen wychodzi z ministerium i że będzie zastąpionym przez lorda Palmerstona.

Zbyt się pospieszyłem z doniesieniem, że *la chambre de mise en accusation* ma wkrótce wydać decyzję *de non lieu* w sprawie Montalemberta. Pomimo pogłosek i zapewnień, nic jeszcze stanowczego nie nastąpiło w tym względzie. Cesarz ma być za puszczaniem w zapomnienie obrazy, jak tego pragnął p. Belmontet, ale obrażeni dygnitarze mają innego zdania. Montalembert nie pokazuje się w Izbie. Miał on pojechać do Belgii, ale miał zapewnić, że stawi się w dzień naznaczony.

Przez trzy dni mieliśmy zimę z przymrozkami i lodowatym wiatrem. Dziś dzięki małemu deszczowi, jest trochę cieplej. Zimno ożywiło wieczory. Mówiono wczoraj wiele o spalaniu Odessy, chociaż wiadomości była fałszywą. Zresztą tylko oczekiwanie i cichosc. Żaden *bon mot* po Paryżu nie obiega. Ostatnia zima pokazała, że wyższy świat paryżki zbliża się coraz bardziej w zwyczajach do świata londyńskiego. Dawne salony, w których panował dowcip i rozmowa, upadają w Paryżu; pozostają tylko bale i kluby. Między balami i klubami Anglicy mają *at home*, to jest życie rodzinne, a Francuzi mają kawiarnie i teatry. P. de Sacy dziennikarz, ubiega się o krzesło akademickie. Kto dziś nie wejdzie do akademii, kiedy w niej taki pomór panuje? P. de Sacy nie ważnego nie napisał, ale w artykułach dziennikarskich pokazał naukę. Jest on ciągle konserwatorem biblioteki mazaryńskiej. Ożeniony z ubogą osobą, która mu dała sześcioro dzieci, żyje on z pióra trudniąc się polityką i nauką. Tego tygodnia robił *furor* między religijnymi paniami książkę Herman, egzraelita i artysta a dziś kaznodzieje. Styl jego wymowy jest prosty, naturalny a przekonujący. Jules Janin procesuje się z Figarem za dawne a nieprzyjemne wspomnienia. Aleksander Dumas wybiera się na wschód. Gdzie się on nie wybierze? Spotkałem go wczoraj z dużym brzuchem a cienkimi nogami, w kapeluszu zgniecionym, a z taczającym się korpusem. Syn jego przedstawia wykapany portret ojca, tylko trochę schludniejszy. Mery wybiera się także na wschód dla zobaczenia krajów które w swych romansach opisał. P. de Censena pochwalił w *Constitutionnelu Histoire de Turquie* Lamartina, bo wydawca tego dzieła jest Mirès. Samego dzieła wcale nie czytał. Ministerium spraw wewnętrznych z obowiązku daleko sumienniejsze i czujniejsze, znalazłszy w nim przytyki do panującego porządku rzeczy, nie pozwoliło ogłaszać go w kolumnach *Constitutionnela*. Ministerium spraw wewnętrznych dało prywatne ostrzeżenie *Siecleowi*, za finał romansu *la Famille Jaffroy*, w którym p. Sue wystawił szlachtę francuską jako klasę demoralizującą. *Siecle* ogłosił jak mógł rzeczony finał ale co zostawił, było za wiele jeszcze. P. Sue nie mylił się bardzo. Szlachta francuska chełpi się z rodu a postę-

puje rzadko jako szlachta. Tak mówią o niej Anglicy, którzy pozbyli się u siebie arystokracji z samego rodu, a przyszli do arystokracji zasługi, prawości i dobrego tonu, *arystokracji demokratycznej*, jak się wyraża Bulwer, bez przywilejów, opartej na równości praw, a odznaczającej się nie kupionym lub źle nabytym, lecz zasłużonym i narodowym tytułem. Mówiąc o arystokracji muszą dodać słowo o demokracji francuskiej. Pod wpływem stosownych instytucji i czujnej opieki rządu, mianowicie dzisiejszego, demokracja ta moralizuje się spiesznie i bogaci. Roku 1832, był 1 ubogi na 11 mieszkańców Paryża; r. 1844 1 na 13; a dziś 1 na 161. Widać z tych list, że postęp jest ogromny i że lud ma powód do miłowania rządów cesarskich.

Na mocy najw. postanowienia z d. 25 kwietnia r. b. ministerium skarbu rozporządziło pod d. 27 t. m. iż do końca czerwca r. b. otwarty zostaje wolny od cła dowóz żyta, jęczmienia, owsa, pszenicy, grochu, soczewicy i bobu przez urząd celny Węgrzce (Baran) do Krakowa. Rozporządzenie to obowiązować będzie od dnia, w którym urząd celny w Węgrzcach otrzyma zawiadomienie o tém najw. postanowieniu.

— Fmp. hr. Leiningen-Westerburg głównodowodzący w Krakowie, zawezwany został do Wiednia telegrafem. Ponieważ generał ten użyty dawniej w misji dyplomatycznej do Konstantynopola w sprawie o Czarnogórę, z peżadaniem ją spełnił skutkiem, przeto wnoszą, że i teraz czeka go nowa jaka misja dyplomatyczna.

Lwów 27. kwietnia. Wczoraj dzień przedstawienia swego, poświęcił scenie polska pamięć Zasłużbin Jęgo ces. król. apost. Mości Franciszka Józefa najmłodszejszego Pana. Przedstawienie sztuki poprzedził wiersz „Życzenia Ludu“ i obraz z żywych osób stosowny, za którym jaśniała Cyfra Ich Mości Cesarstwa F. J. E. Po odśpiewanym przy oklaskach hymnie ludu, dana była komedia „Mieszczanie i Kmiotki.“ Zgromadzenie było bardzo liczne, wszyscy w stroju świątecznym starali się godnie uczcić świętą pamiątkę dnia wesela i łask udzielonych z szcudroliwosci najłaskawszego Pana Jęgo ces. król. apost. Mości Franciszka Józefa. (G. L.)

Wiedeń 29 kwietnia. We środę począł N. Pan przyjmować deputacje krajów koronnych w uroczystym przedstawnianiu i odbierając życzenia ich. Tęgo dnia przedstawiane były J. C. Mości deputacje: z Węgier przez arcyksięcia Albrechta wprowadzona, z Czech przez namiestnika bar. Mecsery, z Lombardzko-węneckiego królestwa przez marszałka jnego gubernatora hr. Radeckiego, z Dalmacji przez cywilnego i wojennego gubernatora bana horwackiego fzm. hr. Jellaczycza, z Horwacyi i Słowenii również przez hr. Jellaczycza i z Galicyi i z Krakowa przez namiestnika hr. Gołuchowskiego. Nazajutrz wprowadzane były następujące deputacje: z Niższej Austrii przez namiestnika Dra Emmingera, z wyższej Austrii przez namiestnika Edwarda Bacha, z Salzburga przez prezydenta krajowego księcia Lobkowitza, ze Styryi przez księcia biskupa Sekawskiego hr. Otto-kara Atems, z Karyntyi przez namiestnika barona Schloissnigg, z Krainy przez namiestnika hr. Choryńskiego, z Bukowiny przez biskupa Eugeniusza Hackmana. Deputacje zaczęły się już w znacznej części rozjeżdżać. Tęgoż dnia we środę odbyła się parada w obecności księcia Cambridge, który dziś Wiedeń opuścił udając się na wschód.

— Ministerium handlu przedłużyło aż po koniec czerwca opłatę zniżoną z 1 3/4 kr. od centnara na milę od przewozu zboża, maki, ziarn strąkowych, ziemniaków i kukurudzy na rządowych kolejach.

— Dr. Antoni Zachar w Czerniowcach zamianowany został krajowym radcą lekarskim dla Bukowiny.

— Szląsk podzielony został pod względem sądowno administracyjnym na 22 okręgi oprócz miasta Opawy, które pod bezpośrednim zarządem rządu krajowego zostaje. Pod względem sądowym należy on do obrotu sądu wyższego krajowego w Bernie. Księstwo Śląska Górno ma 89 mil kw. i 448,513 mieszkańców w 582 gminach.

Morawa wedle takiegoż podziału mieć będzie 6 obwodów z siedzibą władz obwodowych w Bernie, Olomuńcu, Iglawie, Znamie, Hradiszu i Nowym-Iczynie. Miasto Berno zostaje pod bezpośrednim zarządem namiestnika. W każdym z tych miast będzie sąd obwodowy a w Bernie sąd krajowy i sąd wyższy; kraj koronny Morawa ma mil kw. 386, mieszkańców 1,851,509 gmin 3142.

R o s s y a.

— W dniu 2/14 maja 1850 r. wydany został ukaz tyczący się wypuszczenia w obieg drugiej seryi biletów skarbowych storublowych na potrzeby skarbu Królestwa polskiego, a to stosownie do art. 2 ukazu z 26go lutego (2go marca) 1848 roku. Seryja ta obejmować będzie 1 milion rubli sr. a wypuszczenie to ma nastąpić tylko w razie koniecznej potrzeby. Obecnie Rada Administracyjna Królestwa Pol-

skiego w moc powyższego ukazu z r. 1850 oznaczyła, iż seryja ta na 1 milion r. sr. wypuszczona będzie w obieg 1 maja (19 kwietnia) 1854. Bilety te przynosić będą procentu po 4 r. 32 k. od każdego biletu 100 r. sr., i wypłata procentu odbywać się będzie w głównej kasie Królestwa każdego 1go maja. Wszystkie kasy przyjmować będą te bilety z dołączeniem wartości 36 kop. co miesiąc.

T u r c y a.

W listach z Bukaresztu z d. 19 i 20 umieszczonych w *Wandererze* czytamy: Coraz więcej szczegółów wychodzi na jaw o krwawej bitwie pod Tulczą, a z nich przekonać się można o wielkich stratach jakich tam Rosyane doznali; gdyż nie trzy bataliony jak pisano dawniej, ale dwa pułki wyginęły. Z Dobruży należą przyjmować doniesienia z wielką oględnością, osobliwie co się tyczy Kustendzie. Nie nadmieniałem dotychczas o pogłoskach, wedle których nieregularni żołnierze tureccy mieli się dopuszczać na chrześcijanach okrucieństw pod okiem okrętów angielsko-francuskich. Dnia 10 zaszła tam bitwa, której skutek nie był dla Turków bez sławy, albowiem awangardę rosyjską wparli na bagną między Karamurat i Kagarlig. Przed bitwą zawezwano mieszkańców Kustendzie do opuszczenia miasta. Turcy przystali na to, a chrześcijanie się wzbrani. Żołnierze tureccy posiadając tych ostatnich, iż trzymają z Rosyanami, rzucili się na nich i wielu wymordowali, ale też i Turków dużo padło. Regularne wojsko tureckie położyło rzezi tej koniec lecz niestety, zbyt późno. Prawdą jest wszakże, iż skargi na okrucieństwa baszybozów mnożą się i są sprawiedliwe. Więści (w Bukareszcie) obiegające o opuszczeniu Kustendzie przez Turków i zajęciu tego miasta przez Rosyan, potrzebują jeszcze potwierdzenia. Wbrew nawet temu wszystkie doniesienia mówią jednomyślnie, iż Rosyane cofnęli się od brzegów morza, osobliwie w skutku niekorzystnej dla siebie potyczki na dniu 13 kwietnia i skocentrowali się więc ku środkowi wału Trajana i w narożniku pod Bassową. — Tymczasem rozpoczęło się 14go bombardowanie Sylistryi, które trwało do 17, którego to dnia przerwane było z powodu, iż Rosyane, którzy wśród tego chcieli 15go i 16go przeprawić się na prawy brzeg ze stratą odparci zostali. Dnia 18 rozpoczęto znowu bombardowanie. Miasteczko poniżej twierdzy leżące, które w czasie tamtej wojny tureckiej zgorzało, stało się i teraz pastwą płomieni, ale mieszkańcy wpród jeszcze stamtąd się wynieśli. Rosyane pragną zwrócić uwagę Turków na inny punkt. Dnia 15 i 16 były krwawe utarczki pod Zimnicą, a 18go około 6000 Turków przeprawiło się na wołoską ziemię w tém miejscu i zdaje się, że i dziś (19go) biją się znowu.

— Z nad granicy greckiej, pisze *Gaz. Tryest.* Wiadomości są wedle zgodnych doniesień korzystne dla Turcyi, powstańcy pobici na wszystkich punktach. Tak donoszą z Janiny, Mecowa, Arty, Armiro i Volo; dużo jeńców miano ztamtąd do Stambułu przyprowadzić. Generał grecki Zavala opuścił sprawę powstańców, przekonawszy się o niepodobieństwie pomysłu jego skutku, i wyniósł się z Epiru, gdzie podobno każdy chce dowodzić, a nikt słuchać.

Mówią, że posłowie Anglii i Austrii zamierzają wydalic z Konstantynopola tych poddałych ich rządów, którzy niemają stałego zarobku, a których obecność niebezpieczną być może. Są to po większej części Maltańczycy, Kefaloci i Kroaci.

Z Bajrutu donoszą, iż spór z Grecyą niezmiernie szkodliwy wywiera wpływ na handel Syrii. Drożyna ustanie może, bo przywieziono dużo zboża z Aleksandryi. Spokój panuje wszędzie prócz w Aleksandretcie i Aleppo w powiecie Amek, gdzie otwarte powstanie.

Księstwa Naddunajskie.

Tak nazwani „Krzyżownicy“ zbiór wszystkich hołoty wołoskiej okropnie się daje w znaki mieszkańcom księstw Naddunajskich. Im to przypisują powszechnie pożary, jakie nawiedziły miasta i wsie multańskie i wołoskie w tych czasach. Wczasy pożaru w Kimpinie, kilku z tej legii poczęło z sobą bitkę o łupy z ognia wydobyte; jeden drugiego ugodził nożem śmiertelnie. Umierający zeznał, iż należał do bandy podpalaczy i powydawał swoich towarzyszy, a śledztwo rozpoczęte miało wykazać liczne pożary i rabunki przez tę bandę dokonane. W pobliżu Bukaresztu zabrawano też jednego poddanego austriackiego zamożnego obywatela, a napastnicy mieli płaścić wojskowe, mówili zaś między sobą po wołosku, nieulega przeto wątpliwości, iż należeli również do legii ochotników.

Grecya.

Listy z Aten zamieszczane w *Gaz. Tryest.* przedstawia położenie Grecyi w kolorach bardzo czarnych. Helleni zamieszkali w Turcyi wracają do ojczyzny swojej, której po części nie znają. Grecy konsulowie z poddanymi greckimi ze wszech stron przybywają; wszystkie statki aż do najdrobniejszego

zwanego trabaccolo, wiozą tych nieszczęśliwych wygnanców. Ateny mają brak zboża, a tu tysiące mieszkańców przybywa, zniszką zaś dowozu; handel całkiem ustał, a każdy myśli tylko aby na dziś miał czem opędzić potrzeby. Ze Smyrny przybyło z jakiego 600 młodych ludzi, których częścią umieszczono w wojsku, częścią zaś udali się oni złączyć się z powstańcami. Morza greckie począwszy od zatoki preweskiej aż do przylądka Matapan i ztamtąd znowu ku Volo strzeżone są przez okręty francuskie rozmaitej wielkości; odnoga koryncka zamknięta i wszelka prawie komunikacja między Peloponezem a stałym lądem przerwana. Poseł francuski w Atenach oświadczył w nocie swojej do rządu greckiego, że nie tylko to wszystko co było pożór, że może służyć dla powstańców, zabrane będzie z okrętów i zniszczone, ale że nawet ludzie którzyby mogli obudzić podejrzenie, iż ciągną złączyć się z powstańcami, będą chwytni i stawiani przed sąd wojenny, gdyby zaś nie stawiali na wezwanie, będzie do nich strzelano. Tym sposobem Grecy są rzeczywiście zamknięci w swoim kraju jak w więzieniu. Poseł angielski w Atenach groził królowi blokadą portów, anarchią, zajęciem kraju przez wojska, a nawet straceniem z tronu! Dwa parowce floty zachodniej czatują na okręty rosyjskie, które w Tryescie sprzedał rząd rosyjski rządowi greckiemu, aby je w drodze do Pireus przytrzymać i jeżeli nie uprowadzić do Malty, to przynajmniej zupełnie rozbroić. (Z Tryestu donoszą, że te trzy okręty grecko-rosyjskie, zaledwie z miejsca ruszyły, otrzymały ostrzeżenie, i zawinęły w Dubrowniku). Z korespondencyj powyższego dziennika przekonano się można, iż król Otto jest igraszką w rękach stronnictwa narodowego i że niedługo dzień przyjsć może, że król na obcym okręcie opuści królestwo swoje.

Z okazji powstania greck. poseł francuski w Stambule wydał był na d. 30 marca następujący okólnik do wszystkich konsułów francuskich na wschodzie: „MPanie! Rząd helleński daleki od złączenia się z Anglią i Francyą w sprawie wschodniej, stał się w skutku nieprzyjacielskiego napadu na granice państwa ottomańskiego i przez podżeganie poddanych W. Porty do buntu, sprzymierzeńcem Rosyi. Tymczasem Hellenowie roznoszą pogłoskę, jakoby rząd w Atenach zachęcony był do tych zaczepk przez Francyą i Anglią, i spodziewają się, że oba te państwa w chwili wybuchu smutnej wojny między W. Portą i Grecyą, wezmą pod opiekę swoją Hellenów i ich majątki. Potrzeba MPanie wybić im to z głowy. Francya i Anglia są sprzymierzeńcami Porty i zamierzają pomagać w odparciu niesprawiedliwych napadów Rosyi. W tym celu wysłały swoje siły lądowe i morskie na Wschód. Niemożesz pan przeto brać pod swoją opiekę tych, którzy się narzucają na partyzantów Rosyi i wystawisz ich osoby i majątki wszelkim następstwom wojny przez nich wywołanej.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Po niemieckich dziennikach znajdowaliśmy obszernie sprawozdania z podróży pani Idy Pfeiffer, która zwiedziła większą część świata, zapuszczała się na wyspie Borneo w nieznane dotychczas okolice, przebywała puszcze nieknięte nogą nietylko europejczyków ale nawet niekiedy i krajowców, zwiedzała niebezpieczne dla cudzoziemców wyspy mór poludniowych, a jak ostatnie jej listy donoszą, przybyła do Kalifornii i pociąga się ztamtąd na zwiedzenie Ameryki środkowej. Dzienniki francuskie zrobiły z Idy Pfeiffer panią Birch-Pfeiffer aktorkę i znaną autorkę dramatyczną, która jak wiadomo nie przepuści żadnemu romanowi, żeby z niego nie wycisnąć przedmiotu do dramatu. Za przykładem pism francuskich poszedł też i *Kurier Warszawski* i wspomina o podróżach pani Birch-Pfeiffer, która siedząc w Berlinie pracuje niezawodnie nad nowym jakim plodem.

— W mieście Pacanowie powiecie Stopnickim, 40 domów mieszkalnych stało się pastwą płomieni; w skutku tego, 106 rodzin składających się z 423 osób, a powiększej części starozakonnych, utraciło całkowite mienie. Przyczyna pożaru niewiadoma; co zaś do strat, takowe obliczone zostały na 20.000 rs. Podobna klęska dotknęła miasto Wąchock w powiecie Opatowskim, gdzie zgorzało 20 domów, a w liczbie ich i kancelaryja burmistrza. Straty jakie zrządził ten pożar, oceniono na 16.000 rs.

— Wspominany w dziennikach wynalazek bomb napelnianych duszącym wyziewem, nie jest bynajmniej nowym ani też francuskim, ale pochodzi pierwotnie z Chin. *Gazeta Augsburska* bowiem w dodatku swoim do numeru 338 r. z. podaje zarysy z podróży po Chinach i Japonii W. Heinego. Piszę on: Noc była piękna i cicha, tak iż chętnie byłbym płynął na dół rzeką przy świetle księżyca; ale wioślarze nie chcieli na to przystać obawiając się rozbójników rzecznych. Ci bowiem zwykli rzucić do łodzi garnki napelnione wyziewami odurzającymi, przez co osoby na tym statku będałe, stają się bezwładne, a wtedy rabusie obdzierają je, a niekiedy nawet uprowadzają, aby potem za wykupnem wypuścić. Tym sposobem mieli oni kiedyś admirała Sir Charles Napier uprowadzić i dopiero za złożeniem 8000 dolarów uwolnić.

TEATR. Drugie przedstawienie w teatrze polskim składało się z dwóch sztuk Korzeniowskiego: „Okno na pierwszym piętrze“ i „Narzeczona“. Gdybyśmy chcieli zajmować się tu rozbieniem tych utworów znanych już oddawna, musieliśmybyśmy przedewszystkiem pierwszemu za największy zarzut drugi akt porzucić; ale nie o tém mówię w kilku wierszach sprawozdania.

